

Józef Umiński

Rola Bolesława Krzywoustego w uchrześcianieniu Zachodniego Pomorza

Collectanea Theologica 21/4, 383-417

1949

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DISSERTATIONES

JÓZEF UMIŃSKI

ROLA BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO W UCHRZEŚCIJANIENIU ZACHODNIEGO POMORZA

Chrześcijaństwo na Zachodnim Pomorzu ustaliło się w drugiej ćwierci XII w. za sprawą polskiego księcia Bolesława Krzywoustego, a człowiekiem, który mu wielką w tym pomoc okazał, był Szwab z pochodzenia, biskup bamberski, św. Otton.

Misję swą na Zachodnim Pomorzu przeprowadził Otton w dwóch etapach. Pierwszy z nich miał miejsce w latach 1124—1125, a drugi w r. 1128. Przypadające na lata 1924—1928 ośmsetlecie tej misji było szczególnie dla historyków niemieckich bodźcem do większego zainteresowania się zarówno osobą Ottona, jak i jego dziełem na Pomorzu. Dokonano wówczas w Niemczech m. in. krytycznego wydania jednego z jego najstarszych żywotów¹⁾, przetłómaczono potem żywot ten na język niemiecki²⁾, opracowano wcale udatną monografię misji św. Ottona³⁾, zajęto się specjalnie jego metodą misyjną⁴⁾,

¹⁾ Die Prüfeninger Vita des Bischofs Otto von Bamberg. Zur 800 jährigen Gedenkfeier der Einführung des Christentums in Pommern, herausgegeben von A d o l f H o f m e i s t e r (Denkmäler der pommerschen Geschichte, Bd. I), Greifswald 1924.

²⁾ Das Leben des Bischofs Otto von Bamberg von einem Prüfeninger Mönch, übersetzt und eingeleitet von A d o l f H o f m e i s t e r, Die Geschichtsschreiber der deutschen Vorzeit, Bd. 96, Leipzig 1928.

³⁾ Dr M a r t i n W e h r m a n n, Bischof Otto von Bamberg in Pommern, Greifswald 1924.

⁴⁾ W e r n e r K ü m m e l, Die Missionsmethode des Bischofs Otto von Bamberg und seiner Vorläufer in Pommern, Gütersloh 1926.

usiłowano zestawić czasową i topograficzną kolejność jego działalności wśród Pomorzan¹⁾.

Ze strony polskiej ogłosił wówczas Teodor Tyc swoją krótką, ale poważnie i trafnie ujętą rozprawę: Polska a Pomorze za Krzywoustego (Roczniki Historyczne II, Poznań 1926, 1—36). Więcej zaś uwagi przede wszystkim kwestii zaprowadzenia chrześcijaństwa na Pomorzu poświęcił wykładający na Uniwersytecie Jagiellońskim, bardzo w zakresie badań nad polskim średniowieczem zasłużony ks. Pierre David w cennym dziełku, napisanym w języku francuskim: La Pologne et l'évangélisation de la Poméranie aux XI et XII siècles, Paris 1928.

Ostatnimi, którzy poświęcili u nas obszerniejsze i nieraz bardzo docieklive wywody działalności św. Ottona na Pomorzu, byli: Karol M aleczyński w swej, szkoda że pozbawionej kontrolnego aparatu naukowego, monografii Bolesława Krzywoustego²⁾ i Józef Mitkowski w pracy „Pomorze zachodnie w stosunku do Polski“³⁾.

Ogólną charakterystykę podanych tu na nasz temat opracowań niemieckich będzie, że wszystkie one, tak samo zresztą jak i prawie cała dawniejsza odnośna literatura niemiecka, nie wyłączając doskonałego skądinąd „Kirchengeschichte Deutschlands“ Alberta Hauck'a⁴⁾, grzeszą stronniczością. Mają na celu wykazać swojemu społec-

¹⁾ A. Hofmeister, Zur Chronologie und Topographie der ersten Pommernfahrt des Bischofs Otto von Bamberg. Pommersche Jahrbücher 22 (1924).

²⁾ Bolesław Krzywousty, zarys panowania, Kraków 1946.

³⁾ Poznań 1946. Por. Leon Koczy, Misje polskie w Prusach i na Pomorzu za czasów Bolesławów, i Annales Missiologicae (6 1934) 51 — 186.

⁴⁾ Vierter Teil, Leipzig 1903, 564—594. Przed Hauck'iem zasadnicze linie poglądom niemieckim na uchrześcijanienie Zach. Pomorza wytknęli: L. Giesebrecht (Wendische Geschichten II, Leipzig 1843), W. Bernhardt (Lothar von Supplinburg, Leipzig 1879), i G. Juritsch, (Geschichte des Bischofs Otto I. von Bamberg. Gotha 1889).

czeństwu i światu, że uchrześcianienie całego zachodniego, od Leby aż poza Odre, Pomorza to dzieło przede wszystkim wysiłków i zabiegów niemieckich. Jeżeli jeszcze ze względu na oczywistość tego faktu gotowe są przyznać, że pierwszą swą, t. zn. z lat 1124-5, wyprawę misyjną podjął św. Otton na prośbę i przy poparciu Bolesława Krzywoustego, to drugą, z r. 1128, przypisują już wyłącznie inicjatywie Ottonowej. Według niektórych nawet miał się Otton udać na nią z polecenia i przy pomocy króla niemieckiego, Lotara z Supplinburga, i w interesie tylko niemieckim — miała ona nie tylko obywać się bez polskiego księcia, ale być wręcz przeciwstawieniem się planom Bolesławowym w stosunku do Pomorza.

Przypisuje zatem literatura niemiecka Ottonowi motywy w znacznej mierze polityczne i nacjonalistyczne. Prócz tego jednak popełnia jeszcze dwa inne błędy, które mszczą się później na wnioskowaniu. Oto nie zawsze dostatecznie rozróżnia między częścią Słowiańszczyzny najbardziej zachodnią a Pomorzanami i wydarzenia albo wnioski prawdziwe w stosunku do Słowian bardziej zachodnich, jest skłonna, jeżeli to jej wygodne, przenosić także na Pomorzan, a następnie nie zawsze bierze pod uwagę podwójny, a właściwie nawet potrójny charakter, w jakim występował kolejno współczesny wyprawom Ottona na Pomorze Lotar z Supplinburga, będący najpierw tylko księciem saskim, a potem królem niemieckim i w końcu ukoronowanym cesarzem rzymskim.

Literatura polska, chociaż stara się być naogół niezależną, w nazbyt wielu jednak wypadkach podlega jeszcze tym bałamutnym sugestiom i błędom niemieckim¹⁾. W wyniku tego

¹⁾ Troska o niezależność od Niemców występuje najwyraźniej w pracy J. Mitkowskiego. Wogóle o dziele tym powiedzieć trzeba, że chociaż popularnie ujęte, jest jednak dobrze przemyślane i zawiera dużo wnikliwych i trafnych spostrzeżeń, dobrze też podsumowuje wyniki najnowszych badań. Największą natomiast, bo pełną bodaj i prawie bez cienia podejrzeń, że to błędne, zależność od dowodzeń i wyników niemieckich na punkcie wypraw Ottonowych i stosunku początkowego chrześcijaństwa pomorskiego do Polski wykazuje książka K. Maleczyńskiego.

otrzymujemy zarówno w niemieckiej, jak i w znacznej części polskiej literatury historycznej prawie całkowicie wypaczony obraz tego, co się na Pomorzu w zakresie zaprowadzenia wiary, a tym samym i kultury chrześcijańskiej w owej drugiej ćwierci XII w. dokonało. Cała sprawa, która odbyła się w rzeczywistości bardzo jasno i prosto, przedstawiana bywa zanadto skomplikowanie, źle się ocenia rolę i zasługi Krzywoustego, fałszywie maluje osobę i stanowisko biskupa Ottona, nie dostrzega się pełni wkładu polskiego w misję pomorską. Mylne też, nie odpowiadające prawdzie wyciąga się wnioski o charakterze nowego, powstałego w ten sposób u ujścia Odry tworu kościelnego i o jego związkach z Kościołem polskim. W sumie daje się opowieść może nawet w niektórych partiach pozornie umotywowaną, naprawdę jednak bardzo zagmatwaną i w wielu punktach raczej wysnutą z fantazji, albo opartą o same tylko domysły, a nie o wskazania źródłowe.

W wywodzie niniejszym zajmiemy się głównie tym, co według nas będzie wprowadzeniem zagadnienia na właściwe tory i usunięciem zakorzenionych głęboko i uparcie powtarzanych błędów. Będziemy starali się rozpoznać, jaki był faktyczny udział Polski w nawróceniu Pomorza i dać należytą charakterystykę dzieła tak Bolesławowego, jak Ottonowego. Postaramy się też uwypuklić w pierwszym rzędzie to, co jest w obchodzącej nas kwestii absolutnie pewne, co wobec tego powinno być brane zawsze w rachubę jako nie ulegający żadnym wątpliwościom punkt wyjścia przy dalszych, wchodzących już w szczegóły dochodzeniach.

O wypadkach, które zamierzamy tu przedłożyć i ocenić, informuje nas najprzód krótka zapiska w rocznikach współczesnego Ottonowi z Bambergu i zależnego odeń mnicha E k k e h a r d a z A u r a ¹⁾, a następnie trzy obszernie żywoty Ottonowe, spisane również przez współczesnych z nim zakon-

¹⁾ Por. MGH.SS. VI, 262—264.

ników: pierwszy t. zw. m n i c h a z P r ü f e n i n g pod Ratzboną ¹⁾, drugi E b o n a z opactwa św. Michała w Bambergu ²⁾, i trzeci H e r b o r d a z tego samego opactwa ³⁾.

Niektórzy z autorów próbowali dokonywać rozróżniania wartości między wymienionymi żywotami. Był więc czas, że największym zaufaniem darzono i największą wartość przypisywano dziełu Ebona, jako rzekomo najstarszemu pochodzeniem i najobszerniejszemu, najmniej zaś wagi przywiązywano do opowieści mnicha z Prüfening, a to z powodu, że, jak mniemano, powstała później od innych i że była krótsza od Ebonowej i Herbordowej. Nowsze badania wykazały, że rzecz się ma wręcz przeciwnie, że najdawniejszym i wkrótce zaraz po śmierci zmarłego w 1139 r. Ottona, bo już w latach 1140 — 1146, powstałym jest żywot prüfeniński, a ponieważ jest on równocześnie najzwięźlejszy i najtrzeźwiej ujęty, nie ma w sobie prawie nic nadprzyrodzonego ani legendarnego, to i największą cenę posiada ⁴⁾.

Dla naszych na tym miejscu potrzeb i rozważań, t.zn. dla określenia charakteru misji Ottona i roli, którą przy tym odegrała Polska z Bolesławem Krzywoustym na czele, wszystkie trzy pomienione żywoty posiadają jednakowo wielką wartość. Wszystkie są jednakowo, jeżeli tak powiedzieć można, prawie naiwnie i ascetycznie bezstronne, w punktach, na których nam zależy, wolne od wszelkiej wypaczającej prawdę tendencji

¹⁾ Por. MGH. SS. XII, 883—903. Wskazano nie dawno, że autorem tego żywotu był prawdopodobnie Wolfger, bibliotekarz i archiwariusz klasztoru w ufundowanym przez Ottona klasztorze Prüfening, wychowawiec szkoły katedralnej w Bambergu. P. W a t t e n b a c h - H o l t z m a n n, Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. Bd. I, 3. Heft, Berlin 1940, 488.

²⁾ Por. MGH. SS. XII, 822—883.

³⁾ Por. MGH. SS. XII, 746—822. Autentyczniejszy i dokładniejszy tekst Herborda dają MGH. SS. XX, 704—771. Teksty Herbordowe będziemy przytaczali według tego drugiego wydania.

⁴⁾ Por. W a t t e n b a c h - H o l t z m a n n, dz. cyt., 483—490.

politycznej czy narodowościowej¹⁾), jednakowo w kwestiach dla nas najistotniejszych dobrze poinformowane i wierogodne, jednakowo wzajemnie się uzupełniające i szarmonizowane z sobą. Jeżeli który z nich coś ubarwia, to tylko rzeczy drugorzędne, pozbawione dla nas znaczenia i przeważnie tylko w tym celu, aby dać wyraz swojej czci i uwielbienia dla Ottona, a czyni to w sposób, który nikogo jako tako krytycznego w błąd nie wprowadzi. Biorąc także pod uwagę wysoką wartość zapiski Ekkeharda z Aura, wyznać musimy, że rzadko który z dziejowych odcinków polskiego średniowiecza ma za sobą tak poważne, tak pewne i tak pełne, a równocześnie tak wymowne i tak jednoznaczne poświadczenia źródłowe²⁾. Wszystkie też pomienione trzy żywoty razem z zapiską Ekkeharda z Aura dadzą nam szkielet czyli główną ośnowę dla naszej argumentacji. Cokolwiek zaczerpnemy z innych materiałów, będzie służyło tylko dla uzupełnienia i wyjaśnienia, albo będzie wprowadzeniem do wywodów.

Polska, jak to już dostatecznie w naszej nauce stwierdzono, miała od samego początku swego historycznego istnienia oczy pilnie zwrócone na Pomorze. Wskazuje na to *A n o n i m* tzw. *G a l l*, gdy pisząc o granicach pierwotnej Polski mówi, że sąsiaduje ona od północy z okrutnymi i barbarzyńskimi pogańcami pomorskimi i pruskimi, przeciwko którym książę Polaków *u s t a w i c z n i e w a l c z y*, aby ich do prawdziwej wiary zjednać, ale ani słowem Bożym, ani też mieczem nie może tego dokonać; częstokroć bo-

¹⁾ Z pomiędzy trzech żywotopisarzy pewne tendencje narodowościowe zdradza tylko Ebo. Mówi on kilkakrotnie o „niemieckiej ojczyźnie“, wciśka do akcji, gdzie może, niemieckiego króla Lotara itp. Nie jest to jednak na tyle silne, aby przeinaczało właściwy przebieg wydarzeń.

²⁾ Jeśli idzie o żywoty Ottona to niezwykła wartość ich polega i na tym, że dają nam poznać doskonale religię Słowian pomorskich, ich kulturę, obyczaje, urządzenia polityczne i społeczne, stan ekonomiczny, stosunki z sąsiadami itp.

wiem zwyciężeni przez polskiego księcia szukają oni ratunku w przyjmowaniu chrztu świętego, wkrótce jednak zaraz po tym, zebrawszy znowu swoje siły, porzucają wiarę i z chrześcijaństwem nowe wojny toczą¹⁾.

Bardzo wiele dla pozyskania Pomorza, albo przynajmniej utwierdzenia w nim swoich wpływów, robił i bezpośrednio poprzednik Bolesława Krzywoustego na tronie polskim, jego ojciec, Włodzisław Herman. Właśnie jego zabiegi w tym kierunku okazują, że nie był tak niedołężny, czy obojętny na sprawy państwa, jak to się niejednokrotnie pisze²⁾ Mamy dla jego czasów poświadczonego w zachodnich źródłach biskupa imieniem Franka, który nosi tam nazwę biskupa bellagradzkiego: „Franco Bellagradensis pontifex“³⁾, „Franco episcopus Bellagradensis“⁴⁾. Badania ks. D a v i d a wykazały ponad wszelką, według nas, wątpliwość, że to ten sam Franko, który kilka lat później występuje w kronice Anonima Galla, jako episcopus poloniensis⁵⁾, czyli zostający na usługach polskiego księcia biskup dworski. Godzimy się w zupełności na twierdzenie ks. Davida, że był on u nas biskupem misyjnym i że głównym ośrodkiem jego działalności w objętym zachodnimi wzmiankami okresie czasu było książęce miasto zachodnio-po-

1) „Ad mare autem septemtrionale vel amphitrionale tres habet (Polonia) affines barbarorum gentilium ferocissimas nationes, Seleniam (D a v i d, dz. cyt., 30. proponuje czytać to — zdaniem naszym, słusznie — jako Dolenciam), P o m e r a n a m et Pruziam, contra quas regiones P o l o n o r u m d u x a s s i d u e p u g n a t, ut eas ad fidem convertat; sed nec gladio praedicationis cor eorum a perfidia potuit revocari, nec gladio jugulationis eorum penitus vipperalis progenias aboleri. Saepe tamen principes eorum a duce Poloniensi proelio superati ad baptismum confugerunt; itemque collatis viribus fidem christianam abnegantes, contra christianos bellum denuo paraverunt“, G a l l i Chronicon, Lib. 1, Proemium.

2) Por. M i t k o w s k i, dz. cyt., 37 nss.

3) MGH. SS. VIII, 578—579.

4) MGH. SS. VIII, 590; XII, 50.

5) Gall, I, c. 30.

morskie, Białogród nad Persętą¹⁾. Zdaniem naszym osądził go tam w początkach swego panowania Włodzisław Herman, czyli że za tego księcia wpływy polskie na Pomorzu sięgały tak daleko, że można było dać tam chrześcijańskiego biskupa misjonarza, tak jak niegdyś — 80 lat przedtem — dał go dla Pomorza z ośrodkiem działalności w Kołobrzegu Bolesław Chrobry. Nie będzie omyłką ani przesadą, gdy powiemy, że zadania swe i całą politykę w stosunku do Pomorza przejął Krzywousty wprawdzie ze wskazań zostawionych przez Chrobrego, ale i po swoim ojcu także. Zaraz też od pierwszych lat po śmierci ojca całość jego rządów jest wypełniona troską o pozyskanie i utrzymanie Pomorza.

Czytamy w opracowanej przez Maleczyńskiego monografii Bolesława Krzywoustego, że książę ten dokonał najpierw (przypuszczalnie) do r. 1119 podbicia Pomorza Wschodniego, a dopiero potem uzależnił od siebie Zachodnie²⁾. Maleczyński twierdzi, że podbój Pomorza Wschodniego kosztował Bolesława znacznie więcej trudu i szedł bardziej opornie, aniżeli podbój Pomorza Zachodniego, mimo, że to ostatnie było zasobniejsze w środki obrony od Wschodniego. Zastanawiając się nad tymi okolicznościami, a uwzględniając także odnotowane przez rocznikarza saskiego pod latami 1114 i 1121 wzmianki o wyprawach księcia Lotara z Supplinburga na Słowian³⁾, wysuwa nową w literaturze historycznej hipotezę, że gdy podboju Wschodniego Pomorza dokonał Krzywousty własnymi, czyli wyłącznie tylko polskimi, siłami (co jest zgodne z prawdą), to dla zdobycia Pomorza Zachodniego sprzymierzył się z późniejszym cesarzem niemieckim, księciem Lotarem saskim. Przymierze to, według przypuszczeń Maleczyńskiego, zawarł Krzywousty może przed wyprawą swą na Zachodnie Pomorze z r. 1121, a może już nawet 12 lat wcześniej, około roku 1109, i już w chwili jego

¹⁾ Por. David, dz. cyt. 10 nss. Por. tegoż autora *La prétendue chronique Hongaro-Polonaise*, Paris 1931, 81 nss. (rozprawa z przeciwnym jemu poglądem F. Pohoreckiego).

²⁾ Przypuszczenie to powtarza M. za innymi autorami.

³⁾ *Annalista Saxo*, MGH. SS. VI, 750 n. 756.

zawarcia zobowiązał się do płacenia Lotarowi rocznego trybutu z Pomorza od momentu, kiedy je zdobędzie ¹⁾).

Zdobywczynią więc Zachodniego Pomorza byłaby według tego poglądu nie Polska sama, lecz Polska łącznie z Niemcami, i od chwili, kiedy panujący wtedy na Zachodnim Pomorzu książę Warcisław uznał się lennikiem Krzywoustego, jego lenna zależność przybrałaby charakter dwustopniowy, czyli, że w pierwszym rzędzie byłby on zależny od suwerena polskiego, a przezeń po tym i od Lotara. Dowód takiej dwustopniowej zależności Warcisława widzi M. w przyjętym w r. 1135 przez Krzywoustego obowiązku wypłacenia Lotarowi rocznego trybutu za 12 lat wstecz z Pomorza ²⁾, a na poparcie swego wniosku sięga do analogii z 963 r., kiedy to polski Mieszko I złożył na ręce margrabiego Gerona trybutarne zobowiązania względem cesarza Ottona I z krainy pomorskiej między Wartą a Odrą, z góry, jeszcze zanim zaczął ją zdobywać ³⁾).

Kwestję kolejności podbojów Pomorza Wschodniego i Zachodniego możemy na tym miejscu pominąć — jest ona dla nas w tej chwili obojętna. Zato z całą stanowczością musimy się przeciwstawić hipotezie o sojuszu Bolesława z Lotarem. Szkoda, że autor jej nie postawił sobie pytania, kto był inicjatorem tego sojuszu, Bolesław, czy Lotar? a gdyby doszedł do wniosku, iż Bolesław, że nie zapytał siebie dalej, jakich dróg Bolesław użył, aby osiągnąć ten cel. Próba odpowiedzi na te pytania możeby uchroniła go od błędu. Z naszej strony, znając pewność siebie Bolesława Krzywoustego i poleganie zawsze przede wszystkim na własnych siłach, a z drugiej strony smutne doświadczenia,

¹⁾ Udowodnieniu i omówieniu tej hipotezy poświęca M. str. 90—114 swojej książki. Por. str. 72 n.

²⁾ Por. M a l e c z y ń s k i, dz. cyt. 73, 109, 113 n.

³⁾ Właściwie, jak już wskazywaliśmy wyżej, była ona dalszym ciągiem prowadzonej uparcie i systematycznej akcji przodków Bolesława. Co do księcia Lotara, to chwalcą jego, Annalista Saxo, podaje, że oprócz wypraw z r. 1114 i 1121 podjął także przeciw Słowianom nadłabiańskim wyprawę w r. 1125, ale wrócił z niej „niczego nie dokonawszy“, czyli, że poniósł porażkę.

jakie miał z Niemcami, i wielką ostrożność, którą ustawicznie względem nich okazywał, po prostu nie umiemy sobie wyobrazić tej jego rzekomej na odcinku Zachodniego Pomorza współpracy z Lotarem. Wszystko, cokolwiek czy to ze źródeł, czy z tła ówczesnych wydarzeń o Lotarze, jako księciu saskim, i o Bolesławie wiemy, nie tylko nie upoważnia do przyjęcia wniosków o ich współdziałaniu, ale zdecydowanie się temu sprzeciwia. Urządzał wprawdzie Lotar wyprawy na Słowian, ale nie miały one nic wspólnego, ani stycznego z wyprawami Bolesława przeciw Pomorzanom. Zupełnie inny był ich kierunek terenowy i inny charakter. Skierowane były przeciw Słowianom bardziej zachodnim niż Pomorzanie, a charakter miały luźny i dorywczy, raczej bodaj przypadkowy, podczas gdy akcja Bolesława była już od wielu lat stała, planowa i wytrwała¹⁾.

Wyprawy Lotara na Słowiańszczyznę dały asumpt Maleczyńskiemu do mówienia²⁾ o „wyścigu, kto pierwszy (tzn. Lotar, czy Bolesław) zdobędzie stolicę Pomorza, Szczecin, i stanie się w taki sposób zwierzchnim panem krajów nad Odrą“, w źródłach tymczasem żadnych znamion tego wyścigu nie dostrzegamy. Stanowczo zaś wyolbrzymia p. M. znaczenie wyprawy saskiej z r. 1121, która, sądząc z tekstu Annalisty Sasa, była więcej łupieżcza, niż zdobywcza.

Przypominamy też sobie ową, odnotowaną przez tzw. Galla butną czy dumną odpowiedź, którą Bolesław Krzywousty dał w r. 1109 królowi niemieckiemu, Henrykowi V, próbującemu narzucić mu dawanie sobie rocznego trybutu pieniężnego albo posiłków wojskowych na wyprawy. Dał wówczas Krzywousty do poznania Henrykowi, że żądaniom w zakresie uprawnień cesarskich gotów byłby ulec, ale na rozkazy, skierowywane doń, jakgdyby do wasala królów niemieckich, ma inną odpowiedź (orež-

¹⁾ Por. dz. cyt. 100.

²⁾ „Quodsi bonitate, non ferocitate pecuniam vel milites in euxilium Romanae ecclesiae postulasses, non minus auxilii vel consilii forsitan apud nos quam tui antecessores apud nostros impetrasses. Ergo provideas cui minaris, bellum invenies, si bellaris“. Gall 3, c. 2.

na) godną niezależnego władcy ¹⁾. Otóż nie możemy przypuścić, aby w tym samym 1109 r., jak to skłonny jest uznać Maleczyński, albo 12 lat później, kiedy polityczne położenie Bolesława było znacznie pomyślniejsze, księżę ten chciał choćby na najkrótszą chwilę przyjmować zobowiązania lenne lub trybutalne już nie od króla, ale tylko od jednego z podległych królowi książąt niemieckich, jakim był wtedy Lotar z Supplinburga.

Inaczej więc, aniżeli to czyni Maleczyński, wypadnie wy tłumaczyć ów przyjęty przez Bolesława w r. 1135 obowiązek wypłacenia Lotarowi trybutu za 12 lat wstecz. Sytuacja była w owym czasie zupełnie inna. Lotar wtedy był już cesarzem, a jako taki uważał się za pana całego Chrześcijaństwa, aktualnego i przyszłego (*Mehrer des Reiches*), i zwłaszcza w stosunku do książąt lub królów, którzy z jakiegokolwiek przyczyny nie posiadali dość siły, aby się oprzeć pretensjom cesarskim, uważał, że każdy dokonany przez nich akt terytorialnego zwiększenia rodziny chrześcijańskiej winien mieć jego, jeżeli nie uprzednią, to przynajmniej *ex post* sankcję cesarską. Bolesław istotnie w r. 1135 już od lat bodaj przeszło 12 był zwierzchniczym panem nowych ziem do niedawna pogańskich i pobierał trybut od nowizny chrześcijańsko-pomorskiej. Aż do koronacji Lotara na cesarza (w r. 1133) nikt ze strony cesarskiej tego nie kwestionował, tymczasem ok. r. 1135 stan polityczny Polski był taki, że Lotar znalazł możliwość zakwestionowania i wyciągnięcia stąd korzyści dla siebie ²⁾, naturalnie też nie omieszkał

¹⁾ Owczesny stan Polski i sytuację Bolesławową maluje *M a l e c z y ń s k i*, dz. cyt., 157 ns.

²⁾ *Ubi ex precepto imperatoris dux Polonorum affuit, qui saepe numero anteriorum imperatorum impetitus bello, saepe rogatus, saepe suasus promissionibus, nunquam tamen ad eorum curiam venire consensit vocatus*“. *Ann. Erphesfurdenses* p. r. 1135 — *MGH. SS. VI, 540*.

„*Imperator... in Saxoniam divertens Polonorum ducem cum multis muneribus obvium habuit. Quem tamen non ante dignatus est suo conspectui presentari quam tributum XII annorum hoc est D libras ad singulos annos, persolveret et de Pomeranis et Rugis hominum sibi iaceret subiectionemque perpetuam sacramentis firmaret*“. *Otonis Frising. Chron. VII, c. 19* — *Scr. Rer. Germ. in us. Schol; 335 n.*

wyzyskać tego jak najszerzej. Krzywousty nie mógł wtedy nie ulec Lotarowemu punktowi widzenia i uznał się lennikiem cesarskim z Pomorza i Rugii, wpłacając równocześnie to, co z krajów tych za przeciąg 12 lat pobrał¹⁾, Lotar bowiem określił dotychczasowe pobieranie trybutu przez Krzywoustego za nielegalne i zmusił do zwrotu pieniędzy dla siebie. Nie miało to jednak nic wspólnego z książęcym dawniej stanowiskiem i z książęco-saskimi działaniami wojennymi Lotara.

Przejdźmy teraz do jądra naszego tematu, tj. do akcji przeprowadzenia i ustalenia chrześcijaństwa na Zachodnim Pomorzu przez Krzywoustego.

Opanowawszy ok. 1121 r. całość ziem pomorskich, wschodnią ich część wcielił on bezpośrednio do swego państwa, dla terenów zaś leżących na zachód od Łeby poprzestał na lennej zależności od siebie księcia ich, Warcisława, i pobieraniu daniny. Książę Warcisław i żona jego byli już wtedy ochrzczeni, chociaż, gdy idzie o księcia, ten się nie nazbyt swą wiarą przejmował. Cała atoli ludność pomorska była zlekka tylko przez chrześcijaństwo dotknięta. Stan był mniej więcej taki, jak w Polsce w chwili chrztu Mieszka I, albo w połowie XIII w. na Litwie, kiedy otrzymywał dla niej święcenia biskupie misjonarz Wit, zakonnik dominikański. Głównymi ośrodkami kultu pogańskiego były dwa bogate miasta nadmorskie: Wolin na wyspie tego imienia i Szczecin po drugiej strony Odry. W jednym i drugim znajdowały się zasobnie wyposażone i dość nawet pod względem artystycznym pięknie urządzone świątynie pogańskie..

¹⁾ M a l e c z y ń s k i, dz. cyt., 34, 189, błędnie rozumie wyrazy Gallowe: senex fidelis, jako: starzec wierny antygregoriańskiej polityce kościelnej Władysława Hermana i przeciwnik Bolesława Krzywoustego. Senex według starodawnej terminologii kościelnej to zwierzchnik episkopatu danej prowincji (metropolita, choćby był młody wiekiem), a senex fidelis to metropolita wierny swym obowiązkom metropolity.

Krzywousty uważał, że najlepszą gwarancją przynależności Pomorza do Polski będzie rozkrzewienie na nim wiary chrześcijańskiej i wciągnięcie go do kościelnej organizacji polskiej. Przyjął też od Warcisława zobowiązanie, że dopomoże do nawrócenia całego ludu swojego i gdy dla Wschodniego Pomorza, łącząc je z Kujawami, umyślił powołać do życia biskupstwo z siedzibą wewnątrz kraju (późniejsze biskupstwo włocławskie), to z Zachodniego i kilku przylegających doń od zachodu, a również przez siebie zdobytych, obwodów lutyckich postanowił stworzyć diecezję odrębną, zależną, rzecz prosta, również (žadną miarą tego inaczej rozumieć nie można) od metropolii gnieźnieńskiej.

Nie wiemy, czy żył jeszcze w owym czasie stary i wychwalany przez Anonima tzw. Galla za swą wierność dla Kościoła i interesów państwa zacny metropolita Marcin ¹⁾. W każdym razie duszą tych względem Pomorza postanowień książęcych, jeżeli nie ich inspiratorem i właściwym sprawcą, był prepozyt kapituły gnieźnieńskiej, wyniesiony niebawem przez Krzywoustego na stolicę metropolitalną, znakomity i pod wieloma innymi względami, dośmiertny przyjaciel i najbliższy stały doradca Krzywoustego, Jakub ze Żnina, pochodzący, jak się zdaje, z rycerskiego rodu, wywodzącego się od brata św. Wojciecha, czyli Pałuków ²⁾. On to, zdaniem naszym, mając za sobą misyjne tradycje św. Wojciechowe, wyplanował całą kościelną względem Pomorza akcję Bolesława i dopilnowywał po-

¹⁾ Por. W. S e m k o w i c z, Ród Pałuków. Kraków 1907.

²⁾ Tak przynajmniej każe wnioskować cały rozwój i przebieg wydarzeń. W każdym bądź razie sprawa nawracania Zachodniego Pomorza opierała się stale o Gniezno. Dalszy ciąg naszej opowieści będzie tego dowodem.

tem w ciągu swoich dość długich rządów arcybiskupich wier-
nego jej wykonania ¹⁾).

Sporadyczni misjonarze udawali się za Bolesława Krzywoustego z Polski na Pomorze jeszcze przed r. 1121, tzn. jeszcze w okresie niezakończonych walk z Pomorzanami ²⁾. Gdy jednak od roku mniej więcej 1121 miała według decyzji Krzywoustego rozpocząć się ostateczna i systematyczna ewangelizacja Pomorza, książę ten wyprawił na jego część wschodnią, jako przełożonego misji, kogoś bliżej nam nie znanego, bardzo możliwe, że kogo upatrywał na pierwszego biskupa wrocławskiego, dla zachodniej zaś znalazł kandydata na apostoła w biskupie, którego ojczyzną była podobno aż Hiszpania, imieniem Bernarda.

Ascetycznie usposobiony ów Bernard rzucił swą ojczyznę, a przeszedłszy do Włoch, został tam zakonnikiem eremickim. Papież mianował go wkrótce biskupem we Włoszech, wybuchła jednak w diecezji schizma zniechęciła go do rządów biskupich, tak iż niebawem wrócił do swej pustelni ³⁾. Wśród eremitów włoskich ciągle jeszcze, poprzez zmarłego w 1072 r. Piotra Damiani'ego, autora żywotu św. Romualda, żywą była tradycja o uczniach Romualdowych, którzy wyprawili się dla głoszenia wiary wśród Słowian do Polski, a niewątpliwie też tradycja

¹⁾ Por. wzmiankę Ebona, III, c. 6, o zamordowanych w Zachodnim Pomorzu głosicielach wiary. O jednym z nich ukrzyżowanym przez zachodnich Pomorzan Ebo mówi pod r. 1128, że stało się to „nie tak dawno“ („nuper“), ale owe „nuper“ mogło znaczyć i „przed kilkunastu laty“. Trzeba mianowicie przyjąć, że został ukrzyżowany jeszcze przed uznaniem zwierzchnictwa Bolesławowego, inaczej bowiem Krzywousty nie przepuściłby tego czynu tak łatwo Pomorzanom. Na grób jego członkowie misji Ottonowej natknęli się przypadkiem. Por. tamże, c. 13.

²⁾ Szczegóły biograficzne o Bernardzie podaje Ebo, II, c. 1—2.

³⁾ Ebo II, c. 1, pisze, że Bolesław przydał mu do towarzystwa tylko „interpretem et viae ducem“, zaraz dalej w tym samym rozdziale mówi o kapelanie Bernardowym, Piotrze, a znowu nieco dalej, że Pomorzanie wyrzucili od siebie Bernarda „cum capellano et interprete suo“. Naprawdę więc nie wiemy, ile osób Bernardowi towarzyszyło: jedna, dwie, czy może nawet trzy osoby.

o arcybiskupie Brunonie z Kwerfurtu, który wyprawiał się z dworu polskiego na ewangelizację ludów sąsiednich, a poniósł śmierć męczeńską gdzieś na pograniczu Polski, Prus i Jaćwieży. To właśnie, nie wchodząc w szczegóły, jakimi drogami i w jakim konkretnie czasie, zetknęło i Bernarda z Bolesławem Krzywoustym, czy jego doradcami, i sprawiło, że się zjawił u nas do książęcej dyspozycji misyjnej, przyjmując tym samym stanowisko misyjnego biskupa dworskiego. Główne oparcie w Polsce znalazł u swych współbraci eremickich, pustelników kazimierskich.

Jego to przeznaczył książę dla rozpowszechniania wiary w Zachodnim Pomorzu i bardzo możliwe, że myślą książęcą było, aby został on w następstwie pierwszym biskupem zachodnio-pomorskim. Oczywiście, nie mogło się to stać bez autoryzacji stolicy papieskiej.

Wyprawił się Bernard na misję na sposób iście apostołski i pustelniczy, mając dodanego sobie do pomocy tylko kapelana i tłumacza i bardzo ubogo, zaopatrzonego tylko w religijny zapas i słowo Boże, które z sobą przynosił. Mniemał, że ten sposób pociągnie doń Pomorzanie, niestety, okazał się on zgubny. Zrazu może nawet pewne powodzenie towarzyszyło jego wyprawie, skoro dotarł aż do Wolina. Ale właśnie zamożni, zmaterializowani, dumni ze swoich bogów, świątyni i wystawnie praktykowanego kultu Wolinianie nieufnie, niechętnie i ze wzdrgną przyjęli skromność i ubóstwo Bernardowe. Bardzo, jak to widać z żywotopisarzy Ottona, przebiegli i podstępni, nie przebierający przy tym w środkach kapłani pogańscy zdołali wmówić w swych współziomków, że ubogi Bernard przychodzi nie po co innego, lecz, aby się u nich wzbogacić. Krótko więc, nie wdając się w dłuższe dyskusje, pozbyli się Pomorzanie Bernarda ze swego kraju¹⁾. Ze względu pewnie na osobę jego świeckiego

¹⁾ Nie jest wykluczone, że Wolinianie dlatego kazali Bernardowi opuścić morzem ich ziemię, że, jak niegdyś św. Wojciech do Prus, tak on teraz właśnie od strony morza wkroczył do krainy pomorskiej. Jak więc przyjechał, tak mu i wracać kazano, być może nawet na tej samej barce.

mocodawcy, księcia Bolesława, lękali się wyrządzić mu jakąś wyraźniejszą krzywdę, wsadzili go tedy „razem z kapelanem i tłumaczem“ na barkę i wyprawili na morze, każąc jechać, gdzie oczy poniosą, dodając przy tym nie bez złośliwości (o ile to nie ubarwienie Ebona): „jeśli pałasz taką chęcią głoszenia Słowa Bożego, to przepowiadaj je rybom morskim i ptakom (mewom?) niebieskim¹⁾).

Tak więc wyprawa Bernardowa na Pomorze spełzła na niczym. Z pomocą wówczas planom Bolesławowym przychodzi biskup Otton z Bambergu. Nie wiemy i prawdopodobnie nigdy się z całą pewnością nie dowiemy, kto pierwszy i w jakim momencie wpadł na pomysł użycia w tej potrzebie Ottona: książe Bolesław, czy może Jakub ze Znina, albo inny jaki kościelny lub świecki doradca Bolesławowy. Czy też może sam Otton, znając zamiary polskie i, jak tylu innych biskupów ówczesnych, pałając chęcią rozkrzewiania wiary, wyraził przy jakiejś okazji sam od siebie, pierwszy, gotowość osobistego pójścia na Pomorze? W każdym bądź razie, choćby i tak było, zasługą Bolesława pozostanie, że umiał jak najtrafniej skorzystać z tej gotowości²⁾).

Wiemy o Ottonie że przez pewien okres czasu przebywał na dworze Włodzisława Hermana, jako darzony zaufaniem kapelan dworski i nauczyciel oraz wychowawca młodzieży polskiej. Gdy wrócił do swej ojczyzny, zjednał sobie szybko względy i uznanie cesarza Henryka IV, został kanclerzem Henrykowym, a wkrótce później i biskupem świetnie wyposażonego i hojnie cesarskimi oraz papieskimi przywilejami obdarzonego biskupstwa bamberskiego³⁾). Jako niezwykle obiektywny i wpły-

¹⁾ Zywotopisarze Ottonowi każą przypuszczać, że inicjatywa użycia Ottona wyszła raczej z Polski.

²⁾ „Ecclesia imperialis Babenbergensis“. Biskupi bamberscy już wówczas mieli prawo używania paliuszy. Z czasem otrzymawszy przywilej bezpośredniej zależności od Stolicy Apostolskiej („exemptio“), zajmowali w kościele niemieckim pierwsze zaraz miejsce po metropolitach.

³⁾ Por. M a l e c z y ń s k i, dz. cyt., 83 n. s.

wowy, zarówno pod względem politycznym jak i kościelnym w całym cesarstwie biskup bamberski, zręcznością swoją i dyplomatycznym taktem umiał w toku największych zaognień między cesarzami a papieżami oddawać doniosłe przysługi obu stronom i być jednakowo dobrze widzianym przez wszystkich kolejno cesarzów i papieży.

Zainteresowania jego sprawami pomorskimi i postęпами chrześcijaństwa na Pomorzu datowały się pewnie już od czasów pobytu jego na dworze Hermanowym. Z owych też czasów, a od swojego dzieciństwa znał go dobrze i pamiętał Bolesław Krzywousty i mógł w nim widzieć męża dla siebie, Polski i Kościoła polskiego jak najzyczliwszego. Z tamtych również czasów znał go prawdopodobnie i Jakub ze Żnina. Ten ostatni urodził się ok. r. 1075—1080, mógł więc należeć do owej grupy młodzieńców, których Otton w Polsce kształcił i wychowywał.

Stałe i żywe stosunki z Polską utrzymywał Otton i po opuszczeniu dworu Włodzisława Hermana, i od samych początków panowania Bolesława. Obchodziły go zresztą wogóle sprawy słowiańskie, a między innymi także czeskie. Łagodził wojny wewnętrzne w Czechach i zatargi między Polską a Czechami, wojny Polski z Niemcami, pośredniczył w zawarciu drugiego małżeństwa Bolesława, z Salomeą hrabianką Bergu¹⁾. Wzajemnie za to otrzymywał od księcia i różnych dostojników polskich liczne listy i dary zarówno dla siebie jak i dla katedry bamberskiej²⁾.

Jedną przy tym jeszcze znakomitą wyrządził Polsce usługę natury kulturalnej, albowiem sprawom nauczania i wychowywania młodych pokoleń, a zwłaszcza kleru, poświęcał wiele uwagi i wysiłków również na stanowisku biskupim. Zakładane i utrzymywane przezeń szkoły, z których bamberska zyskała sobie większą sławę, przyciągały młodzież nie tylko niemiecką,

¹⁾ Por. Herbord, cyt. 34.

²⁾ Mnich z Prüf. m. cyt. 34.

ale i obcą ¹⁾). Wśród tej ostatniej, jak o tym wyraźniej jeszcze wskażemy niżej, byli także dość liczni młodzi lewicy, przyszli kapelani książęcy polscy ²⁾). Na serdeczne jego związki z Polską i specjalnie z Bolesławem wskazywałoby może również, że był krzewicielem kultu ulubionego przez polską dwór ówczesny patrona, św. Idziego, o którego relikwie dla Bambergu się wystarał i któremu wystawił w Bambergu kaplicę oraz szpital, wyposażając jedno i drugie.

Ponieważ miał częste i łatwe kontakty ze Stolicą Apostolską, a dla Polski i Bolesława Krzywoustego był stale najżyczliwszy i lubiał być użytecznym, uważamy, że niejedną z najważniejszych czy najdelikatniejszych spraw swoich w kurii papieskiej Bolesław właśnie przy jego pomocy załatwiał. W szczególności nie jest wykluczone, owszem bardzo prawdopodobne, że odegrał jakąś rolę w sprowadzeniu czy przyjeździe biskupa Bernarda do naszego kraju i pozyskaniu dlań u papieża pełnomocnictw misyjnych. Bądź jak bądź, trudno określić, w którym dokładnie momencie, w każdym razie po swej nieudanej próbie pomorskiej biskup Bernard bawił przez pewien czas u niego w Bambergu, oczywiście na polecenie polskiego księcia,

¹⁾ Gdy mowa o studiach młodych Polaków w owych czasach, warto sprostować przypuszczenie M a l e c z y ń s k i e g o, dz. c., 12, jakoby 16-letni Zbigniew musiał otrzymać „wyższe święcenia kapłańskie“, gdyż inaczej trudno sobie wyobrazić jego pobyt na nauce w klasztorze żeńskim w Saksonii. Wszak nie koniecznie musiał on zamieszkiwać wewnątrz klauzury zakonnej, a i nauczanie mogło się odbywać poza klauzurą, nauczycielem zaś mógł być kapelan ksieni-opatki i uczyć się tam mogło jeszcze więcej chłopców.

²⁾ Mnich z Prüf. m. cyt. 28. Ebo 1, c. 18. Był też Otton szczególniejszym czcicielem św. Jerzego, pod którego imieniem zakładał albo wyposażał w różnych miejscach klasztory (Prüfening), świątynie i zakłady dobroczynne (p. Mnich z Prüf. m. cyt. 10. 11. 25). Możliwy widzieć w tym również ślady jego stosunków z Polską i Czechami, w obydwu tych krajach bowiem św. Jerzy był wtedy szczególnie, już od pierwocin chrześcijańskich, popularny, gdyby nie to, że i katedra bamberska miała ołtarz św. Jerzego.

dzieląc się z nim swoimi spostrzeżeniami i doświadczeniami pomorskimi, i informując pewnie o sposobach najskuteczniejszego poprowadzenia misji, a może i zachęcając do śpieszniejszego wyruszenia na misję.

Zywotopisarz Ottonowy, Ebo, podaje przy tej okazji, że Bernard został wówczas w Bambergu zakonnikiem benedyktyńskim w zreformowanym przez kongregację hirsauską klasztorze św. Michała, że interesował się tam reformą klasztoru, wprowadzał zakonników w tajniki obliczania komputu kościelnego, że jednak współbracia jego eremiccy, poszukujący go „poprzez różne kraje“ dość długo napróżno, odnaleźli go tam wkońcu i zabrali z powrotem z sobą¹⁾. Otóż żaden z ówczesnych ascetów nie zamieniał doskonalszego stanu życia eremickiego na mniej doskonały benedyktyński, ani też żaden gotów do przełania krwi za wiarę i pełen apostołskiego temperamentu misjonarz, jakim według opowieści Ebonowej był Bernard, nie porzucał możliwości prac misyjnych dla zamknięcia się w mniej użytecznej ciasnej celi zakonnej²⁾. Prawda więc w tej legendarnie ale i trochę naiwnie upiększonej opowieści będzie tylko w tym, że Bernard, jak przystało na prawdziwego mnicha, zamieszkał w Bambergu nie na pełnym rozgwaru dworze biskupim, lecz w klasztorze, gdzie, będąc z natury bardzo czynnym, odwdzięczał się jak mógł za gościnę, a po załatwieniu zleconej sobie przez Bolesława sprawy, wrócił do swego mocodawcy, a tym samym i do eremitów kazimierskich w Polsce³⁾.

Wyruszył biskup Otto na swą pierwszą wyprawę misyjną w początku maja 1124 r. Jechał przez ziemie księcia czeskiego,

¹⁾ Tym więcej, że gdyby chciał życia zakonnego, toby je miał w o wiele wtedy lepszej formie we Włoszech.

²⁾ Nie zaś do włoskich, jakby to może ktoś na podstawie opowieści Ebonowej był skłonny przypuszczać. Wyjechał do Bambergu ze swojego pied-à-terre polskiego, czyli od eremitów kazimierskich i do nich wrócił.

Niżej w uwagach dodatkowych na końcu rozprawy podajemy dalsze szczegóły o Bernardzie, tak jak się nam nasuwają.

³⁾ Por. Herbord II, c. 6.

mile przezeń przeprowadzany, aż do Warty nad Nysą, stąd przez Niemcę i, jak nie bez pewnego poplątania rzeczy podaje żywotopisarz Herbord, „przez trzy biskupstwa Polski, mianowicie Wrocław, Kalisz i Poznań aż do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego“¹⁾). W Gnieźnie zatrzymał się w domu Jakuba ze Żnina. Arcybiskup Marcin, jeżeli wówczas żył jeszcze, co jest mniej prawdopodobne, był już niewątpliwie starcem niedołężnym.

Zjechał wtedy do Gniezna specjalnie dla omówienia spraw z Ottonem i osobistego, niejako uroczystego, usankcjonowania jego misji i Bolesław Krzywousty. Właściwie wszystko było już ułożone i w szczegółach przygotowane przedtem, szło teraz tylko o ostateczne tego jak gdyby przypieczerowanie²⁾). Postanowiono, że Otton w przeciwieństwie do nieudanej próby Bernardowej wystąpi z całym przepychem wysokiego dostojnika kościelnego, otrzyma znaczniejszą osłonę wojskową i świętą, że stanie na Pomorzu jako prałat, który gotów jest hojnie od siebie

¹⁾ Mógłby ktoś zapytać, dlaczego Krzywousty nie zwrócił się o poprowadzenie misji do którego z biskupów polskich. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie wówczas, jak się zdaje, wakowało, albo też miało na czele leciwego starca. Starcem również był biskup płocki, Szymon. O biskupie poznańskim wysunięto wcale trafne przypuszczenie (M i t k o w s k i, dz. cyt., 38 n.), że jako Awdaniec miał pewnie polityczne rozrachunki z książęcym domem pomorskim, a więc z tej przyczyny nie nadawał się na misjonarza Pomorzan. Zostawaliby tedy tylko biskupi wrocławski i krakowski, ci jednak byli potrzebni wewnątrz kraju. Taka przy tym była już od czasów Chrobrego praktyka, że gdy biskupi diecezjalni polscy pracowali w obrębie państwa, to dla prac poza jego granicami używał dwór przybywających doń wcale nie rzadko biskupów obcych, zarówno germańskiego, jak i romańskiego pochodzenia. Zresztą, gdy idzie o udział kleru polskiego w misji pomorskiej, to gdy zważymy rolę, którą w niej odegrał od początku aż do wyświęcenia dla Zachodniego Pomorza pierwszego biskupa Jakub ze Żnina, i dodamy, że pierwszymi właściwymi duszpasterzami zostawali tam Polacy, będziemy musieli przyznać, że nie był on bynajmniej mały.

²⁾ Co podaje Mnich z Prüf. m. cyt. 2, że poznał nie tylko obyczaje, ale i mowę Polaków tak gruntownie, że możnaby go wziąć za nie-Niemca, gdy go się słyszało mówiącego po polsku, jest amplifikacją.

rozdawać, a nie będzie niczego od Pomorzan przyjmował. W tym celu Krzywousty zaopatrzył misję bogato w pieniądze, żywność, odzież i sprzęty. Powiadomiono księcia Warcisława o terminie przybycia Ottona, przydzielono Ottonowi dość liczną grupę kapłanów polskich, którzy mieli objąć stwarzane wśród pogan placówki duszpasterskie. Otton rozumiał wprawdzie i bodaj nawet nieco mówił po polsku, ale nie na tyle, aby móc swobodniej porozumiewać się z Pomorzanami ¹⁾, przydano mu też z dworu książęcego trzech kapelanów, znających także język niemiecki), którzy mieli być pośrednikami między nim i jego niemieckimi towarzyszami z jednej, a nawracanymi z drugiej strony. Główne miejsce wśród tych kapelanów zajmował, jak sądzić z imienia, bliski krewny Jakuba ze Żnina, Wojciech ²⁾, który został w następstwie ³⁾ — już teraz to zapowiadamy — upatrzony na pierwszego biskupa Zachodniego Pomorza ⁴⁾.

¹⁾ Byli to, naszym zdaniem, młodzi duchowni polscy wychowani w bamberskiej szkole Ottona, gdzie się zapoznali z niemczyzną.

²⁾ Sądząc z wieku, możnaby go uważać za młodszego brata, albo bratańca Jakuba ze Żnina.

Ów naczelną, tuż po Ottonie charakter kapelana Wojciecha w misji podkreśla szczególnie dobitnie Mnich Prüf. 2, c. 19 i 3, c. 8.

³⁾ A może nawet już wtenczas.

⁴⁾ Hauck, dz. cyt. 571, twierdzi, że był dawniejszym mnichem u św. Michała w Bambergu, na tej podstawie, że, jak podają Ebo (3, c. 19) i Herbord (3, c. 23), pewnego razu w czasie misji skłonił się w kierunku Niemiec i dzięki czynił patronowi Bambergu, św. Michałowi, a także, ponieważ bp Otton, gotując się do pierwszej wyprawy, powiedział o nim: Adalbertum, linguae barbaricae sciolum interpretem habere possumus“ (Ebo 2, c. 3). Ten drugi argument jest nieco poważniejszy od pierwszego, ale obydwie będą bez znaczenia, gdy powiemy, że Wojciech mógł znać dobrze klasztor św. Michała i żywić dlań sympatię, bo się w nim kształcił (por. Ty c, dz. cyt., 18) i skutkiem tego był uważany niejako za swojego w otoczeniu Ottonowym, specjalnie zaś przed wyprawą Ottona mógł się znajdować w Bambergu razem z biskupem Bernardem.

Żywotopisarze Ottonowi nazywają tego Wojciecha po łacinie Adalbertus, historiografia zaś niemiecka robi zeń mnicha klasztoru św. Michała w Bambergu i Niemca¹⁾. Wszystko tymczasem, cokolwiek mówią o nim żywotopisarze, wskazuje, że ojczystym jego językiem był polski. Był on najbardziej urzędowym tłumaczem i głównym kaznodzieją misyjnym²⁾, a i osobisty jego dość swobodny i niezależny stosunek do Ottona dowodzi, że nie był jego diecezjalnym podwładnym, lecz raczej mężem zaufania polskiego dworu. Bywały wypadki na Pomorzu, że dość śmiało nawet upominał Ottona, hamując w interesie misji jego niekiedy zbyt pohopną impulsywność apostołską³⁾.

Na czele świty i osłony Ottonowej postawiony został dzielny i gorliwie sprawie misji oddany komes santocki, Pawlik, który miał pod sobą podobno aż ok. 60 rycerzy. Uprowadzony o przyjeździe Ottona księżę Warcisław wyjechał mu naprzeciw na czele kilkuset zbrojnych, wśród których była już pewna ilość ochrzczonych, i odtąd zaczęła się zrazu prawie nadspodziewanie pomyślna praca świątobliwego biskupa.

Pierwszym większym etapem były Pyrzyce, drugim ówczesna siedziba dworu książęcego Kamień. W jednym i drugim miejscu Otton przypomniał jednym przyjęty przez nich dawniej przy różnych okazjach chrzest, masom innych go udzielił, usunął pogańskie pozostałości i zwyrodnienia z dworu Warcisława, zaprowadzał wszędzie praktyki życia chrześcijańskiego, wystawił prowizoryczne świątynie („sanctuarium et altare“), przy których umieścił stałych duszpasterzy.

1) Jeżeli więc który z trzech przydanych przez Bolesława Ottonowi kapelanów, to przede wszystkim on był Polakiem.

2) Znamienne jest również, co zauważył H o f m e i s t e r, *Gesch. d. deutsch. Vorz.*, dz. c., 47 n., że nekrolog św. Michała w Bambergu jego osoby nie wymienia. *Por. J a f f é, Bibl. Rer. Germ.* 5:

3) *Por. Mnich z Prüf.* 2, c. 2.

Na pierwszy zdecydowany opór trafił dopiero w Wolinie i Szczecinie. Pociągnęło to za sobą dwumiesięczną bezowocną zwłokę w jego apostołstwie i trzeba było nowej stanowczej interwencji Bolesława Krzywoustego, aby Szczecinianie i Wolinianie zgodzili się na zewnętrzne przynajmniej zerwanie z kultem pogańskim, a zaprowadzenie chrześcijańskiego. W Wolinie, przeznaczonym na stolicę przyszłego biskupstwa zachodnio-pomorskiego, wybudował Otto dwie świątynie, a z tych jedną, na miejscu dawnej głównej pogańskiej, pod wezwaniem czczonych w Gnieźnie świętych Wojciecha i Jerzego¹⁾. Dwie świątynie, z których jedna poświęcona także św. Wojciechowi, powstały i w Szczecinie. Z bogactw zniszczonych świątyń pogańskich ofiarowywano wtedy Ottonowi różne cenne rzeczy, on jednak przyjął tylko na znak zwycięstwa nad pogaństwem potrójne oblicze posągu bożka Trygława, które postanowił przesłać w darze papieżowi. Przejechał potem do innych osiedli nad Odrą i po wschodniej stronie Odry (Kołobrzeg, Białogród itp.), postępując wszędzie podobnie jak w Pyrzycach. W sumie miał w czasie tej wyprawy ochrzcić (on i jego pomocnicy) 22.165 pogan²⁾.

Planem Bolesława Krzywoustego było, aby Otton przerobił w czasie tej wyprawy całość ziem zostających we władaniu księcia Wacława, a więc zarówno Pomorze Zachodnie po prawej, jak i po lewej stronie rzeki Odry, a obok tego i kilka

¹⁾ Tak podaje wiarogodniejszy w tym wypadku Mnich Prüfeniński (2, c. 16). Ebo natomiast (2, c. 15) pisze, że świątynia ta powstała pod wezwaniem świętych Wojciecha i Wacława. Kult św. Jerzego przyszedł do Gniezna i szeregu innych najstarszych i najgłówniejszych grodów polskich z Pragi, w której jeszcze w początkach X w. ojciec św. Wacława, książę Wratysław czeski, wystawił ku czci św. Jerzego świątynię słowiańskiego obrządku.

²⁾ Mnich Prüf. 2, c. 20. Ebo 2, c. 11, podaje liczbę ochrzczonych wtedy na 22.156.

najbliższych obwodów lutyckich¹⁾). Niestety, dwumiesięczna zwłoka wolińsko-szczecińska stanęła na przeszkodzie wykonaniu tego planu. Zbyt długo pozostawać poza swą diecezją bamberską nie mógł. Stan, w jakim się ona po jego wyjeździe znalazła, naglące wezwania z niej do powrotu, zima i zbliżający się okres wielkiego postu 1125 r. wraz z ciężącym na nim obowiązkiem wielko-czwartkowego święcenia olejów na potrzeby diecezji sprawiły, że, chociaż pozostawała jeszcze do zmisjonowania cała prawie lewa strona Odry, Otton postanowił przerwać na pewien czas swą pomorską pracę²⁾). Idąc za wzorem misyjnych metod apostoła św. Pawła nawiedził raz jeszcze wszystkie stworzone

¹⁾ Taki, a nie inny wniosek płynie ponad wszelką wątpliwość ze sprawozdania, które biskup Otton natychmiast po swej pierwszej wyprawie przesłał do papieża. Pisze w nim, że na wezwanie Bolesława wybrał się do ziem „Pomeranorum paganorum cum quibusdam civitatibus terrae Luticiae” (Ekkehard z Aura, MGH. 6, 263. Por. Ebo 2, c. 12). Na to samo wskazuje i Herbord, gdy opisując koniec wyprawy Ottona z r. 1124/25, podaje, że zadaniem jego wtedy było odwiedzić także obwody: Uznam, Wołogoszcz, Gocków i Dymin, a tylko spóźniona pora kazała mu odłożyć to na później (Herb. 2, c. 39). To samo zresztą płynie i ze słów, które żywotopisarze Ottonowi (Ebbo 3, c. 6; Herb. 3, c. 3) wkładają w usta Warcisława, gdy mu kazał w r. 1128 głosić w Uznamie, że Otton już w r. 1124/5 zamierzał być w okolicach Uznamia i wśród Lutyków, ale obowiązki względem jego bamberskiej diecezji nie pozwoliły mu na to. Jest dziwne, że Malec z yńsk i, w swoich dość szczegółikowych wywodach o okolicznościach towarzyszących pomorskiej działalności Ottona (dz. cyt., 125 nss.) rzeczy tych jak gdyby nie dostrzegął.

²⁾ Jest to lapsus uwagi, gdy Malec z yńsk i dz. cyt. 216, pisze, że powodem, dla którego „Otton w swej pierwszej podróży misyjnej nie mógł przekroczyć linii Odry i głosić Ewangelii na Zaodrze”, było przeciwne temu stanowisko arcybiskupa magdeburskiego Norberta. Norbert przecież dopiero w r. 1126 został arcybiskupem magdeburskim.

przez siebie do owej pory gminy chrześcijańskie i poprzez Gniezno, gdzie się znowu zjechał z Bolesławem Krzywoustym, w końcu marca 1125 r. stanął z powrotem, po 11miesięcznej niebytności, w Bambergu. Celem zatrzymania się w Gnieźnie tym razem było najprzód zdać Bolesławowi sprawę ze wszystkiego, co zostało do owej pory na Pomorzu zrobione, a następnie naradzić się co do terminów i sposobów wykończenia rozpoczętego dzieła. Zdaje się, że wówczas właśnie zostało zdecydowane ostatecznie, że siedzibą zachodniopomorskiego biskupstwa będzie Wolin i że upatrzonym na nie kandydatem będzie kapelan Wojciech. Na miejsce przyszłej katedry biskupiej i stolicę diecezji wolano obrać raczej Wolin aniżeli znacznie bogatszy i wpływowszy Szczecin, ten pierwszy bowiem, znajdując się na wyspie i po drugiej stronie wielkiego zalewu morskiego, był mniej narażony na niebezpieczeństwa najazdów wrogich Pomorzanom pogan zachodnich i Niemców.

Przerwa w pracach misyjnych miała według obliczeń Bolesława i Ottona być niewątpliwie krótka, trwała tymczasem całe trzy lata. Wypadki, które ją przedłużały, są dostatecznie zarówno w polskiej jak i niemieckiej literaturze znane, i nie mamy powodów do zajmowania się nimi na nowo. Podkreślić jednak należy, że przez cały ten czas ani Otton ani książę Bolesław nie spuszczały z oka Zachodniego Pomorza. Zostawali z sobą nadal w częstej z tego powodu wymianie posłów i korespondencji¹⁾. W dalszym ciągu działali na Pomorzu zostawieni tam przez Ottona kapłani i misjonarze Polacy, sięgający

¹⁾ Tak także wnioskować cały aż nadto wyraźnie i jednoznacznie przez żywotopisarzy Ottona przedstawiony obraz wydarzeń.

nawracającą akcją swoją nawet do miejscowości, do których Otton w r. 1124/25 dotrzeć nie zdążył¹⁾. Otton w tym czasie wysyłał nawróconym Pomorzanom sprzęty liturgiczne, relikwie świętych, pieniądze na wykupywanie niewolników itp.²⁾, wymieniał również korespondencję z księciem Warcisławem pomorskim i już około Zielonych Świąt 1127 r. zdawał się być bliskim ponownego wyruszenia na Pomorze³⁾, wypadki jednak ówczesne nie pozwoliły jeszcze na to.

W ciągu tej trzyletniej przerwy znaczna część Szczecinian i Wolińczyków, ulegając poduszczeniom pozostałych w tych miastach pogańskich kapłanów wróciła do swych dawnych wierzeń i praktyk. Szczecinianie próbowali nawet zniszczyć wystawiony przez Ottona u nich kościół św. Wojciecha i wypowiedzieli posłuszeństwo księciu Warcisławowi. Polska znajdowała się wtedy w trudnej sytuacji zewnętrznie politycznej, korzystając z tego Pomorzanie usiłowali starym zwyczajem uwolnić się od zależności od niej, a i sam książę Warcisław rozluźnił swoje związki z Krzywoustym. Wszystko to razem wzięte sprawiło, że Otton, mimo licznych przeszkód, które od strony państwowych potrzeb niemieckich nie przestawały w dalszym

¹⁾ M. in. więc właśnie w ciągu 1125—1128 r. misjonarze Polacy nawrócili „znaczłą część“ mieszkańców wyspy Uznam. Por. Herb. 3, c. 2:

²⁾ Por. Mnich Prüf. 3, c. 2.

³⁾ Okoliczności tej nikt dotychczas nie wysuwał. Wiemy o niej z przyrzeczenia, które Otton wziął w Merseburgu w obecności króla Lotara niemieckiego od księcia Hobolan Wirikinda (nie wiem, jakby oddać to imię w brzmieniu słowiańskim!), że przeprowadzi Ottona poprzez swoje ziemie w stronę władztwa Warcisławowego. Historycy przyjmują, że to spotkanie się Ottona z Lotarem i Wirikindem miało miejsce w czasie pobytu Lotara w Merseburgu na Wielkanoc 1128 r. Niżej zobaczymy, że w r. 1128 Otton z Lotarem w Merseburgu się spotkał, przyrzeczenie więc owe, mogło być dane tylko rok przedtem, kiedy to Lotar również w Merseburgu w Zielone Świąta przebywał. Por. Annalista Saxo, r. 1127 i 1128.

ciągu stawać mu na drodze, postanowił ulec naglącym prośbom i Warcisława i Bolesława i nie odwlekać dłużej powtórnego wyjazdu na Pomorze ¹⁾.

Wyruszył bezpośrednio po poświęceniu Olejów w Wielki Czwartek, dn. 19 kwietnia 1128 r. Tym razem jechał nie przez Polskę, lecz najkrótszą drogą do lewobrzeżnej części księstwa Warcisławowego, przez Halle, Magdeburg, Hobolin. Jak cztery lata przed tym, tak i teraz, postarał się o zgodę na wyjazd od papieża i od swego króla niemieckiego, Lotara. Zgodę króla

¹⁾ O przynaglącym liście Warcisława podaje Ebo 3, c. 4.

Historycy przesadzają w opisie ówczesnych wydarzeń pomorskich, głosząc np., że w jednym miejscu został wtedy ukrzyżowany przez Pomorzan jeden z misjonarzy (oczywiście Polak), to znów, że doszło do formalnej nowej wojny między księciem Warcisławem a Krzywoustym, w czasie której Warcisław wyprawił się aż na Płock, gdzie „zostały sprofanowane groby przodków Krzywoustego“. Tak między innymi, ale bodaj z większym od innych naciskiem, podaje i M a l e c z y ń s k i, dz. cyt., 133, twierdzący, że wyprawa ta miała miejsce w 1128 r. i że to „cesarz nie tylko zdołał oderwać Warcisława od związku lennego z Polską, nie tylko zmusić poszczególne miasta (pomorskie) do zaniechania płacenia trybutu na rzecz księcia polskiego, ale co więcej, zdołał przeciągnąć księcia pomorskiego na swą stronę i skłonić go do wypowiedzenia wojny jego dotychczasowemu panu lennemu (Bolesławowi)“.

Istotnie żywotopisarz Ebo (3, c. 6 i 13) wkłada w usta Warcisława i Bolesława w r. 1128 wzmianki o zaszłym niedawno („nuper“) ukrzyżowaniu misjonarza, wypadek ten jednak, mimo wyrazu „nuper“ musiał mieć miejsce przed pierwszym pobytem Ottona na Pomorzu, w przeciwnym bowiem razie znalazłby on, jak mniemamy, inne odbicie i w żywotach Ottonowych i w przebiegu wydarzeń.

Podobnie rozumiemy zanotowaną przez Ebona (3, c. 13) wiadomość, jakoby Krzywousty w tym samym 1128 r. żalił się przed Ottonem, jakoby Pomorzanie wyrzucili z grobu i rozproszyli kości jego „parentum“ — *parentes suos e sepulchris protraheret (gens Pomeranorum), et collis capitis dentes excuteret ossaque eorum per publicum aggerem dispergeret*. Skarga ta nie mogła dotyczyć złożonych w Płocku zwłok rodziców Bolesława Krzywoustego. Rozważając tło wydarzeń, nie widzimy, jaką drogą i w jaki sposób mógłby mała wtedy do jakichkol-

uzyskał, jak się zdaje, już w roku poprzednim, 1127¹⁾, ale widocznie nie był jej całkowicie pewny. Mianowicie uderza, że w początkowym stadium tej podróży posuwał się naprzód niesłychanie wolno, robiąc co pewien czas dłuższe przystanki²⁾. Król Lotar bawił owej Wielkanocy 1128 r. w Merseburgu i wygląda na to, że Otton celowo przeciągał zrazu swą podróż, aby zbliżyć się do tego miasta w momencie, kiedy króla już w nim nie będzie. Przypuszczamy, że wiadomość o pobycie Lotara w Merseburgu dostał dopiero po opuszczeniu Bambergu i dlatego, nie cofając się wprawdzie, szedł zrazu tak bardzo żółtym krokiem. Widocznie zdawał sobie sprawę, że król choć w ubiegłym roku wyraził zgodę, to jednak nie jest życzliwie dla jego związanej z Polską akcji usposobiony, i z tego powodu wolał się z nim po drodze nie spotkać³⁾.

wiek większych oporów zdolny Wacisław dostać się aż do odległego i leżącego po drugiej stronie Wisły i za Krzywoustego bardziej aniżeli inne polskie grody zabezpieczonego Płocka i ująć potem bezkarnie nad swoją Odrę. Tym więcej, że i tradycje o grobie Włodzisława Hermana w Płocku niczego o takim rozproszeniu jego zwłok nie wiedzą. Skarga więc Bolesławowa, jeżeli ją rzeczywiście w r. 1128, a nie, powiedzmy, już w r. 1124 wypowiedział (piszący ok 30 lat po wypadkach, żywotopisarz mógł je łatwo poplątać, tym bardziej, że ani on, ani jego informator nie był świadkiem tej rozmowy), dotyczyła jakiegoś innego, zaszłego w niewiadomym nam czasie i miejscu, wydarzenia (wyraz „parentes“ mógł oznaczać nie rodziców, ani nawet przodków, tylko bodaj nawet jakichś dalszych krewnych) i na wojnę Wacisława z Bolesławem w latach 1125 — 1128, czy też w 1128 wcale nie wskazuje.

W dalszym ciągu niniejszych wywodów wrócimy jeszcze do tego, że do przytaczanych przez żywotopisarzy Ottona dialogów i przemówień większej wagi przywiązywać, ani też brać ich dosłownie nie można, zwłaszcza gdy były wygłaszane w języku Polaków lub Pomorzan.

¹⁾ Por. wyżej.

²⁾ Por. Ebo 3, c. 3.

³⁾ Mylą się ci historycy, którzy, jak np. M a l e c z y Ń s k i, dz. c. 134, twierdzą, że Lotar właśnie teraz, t. j. w okresie Wielkanocy 1128 r. w Merseburgu, dał Ottonowi nie tylko pozwolenie i nie tylko swą królewską sankcję, ale wręcz uppełnomocnienie i polecenie czyli postannictwo misyjne.

W Magdeburgu, rzecz jasna, jak przystało na katolickiego hierarchę, zatrzymał się na krótko u metropolity tamtejszego, Norberta. Być może, oczekiwał od niego poparcia dla swej wyprawy, znalazł tymczasem coś zupełnie przeciwnego. Norbert, jak podaje Ebo, kierowany zawiścią, próbował go odwieść od podjętej misji, on jednak żadną miarą wyperswadować jej sobie nie pozwolił¹⁾. Niechęć okazana wtedy przez Norberta względem wyprawy Ottonowej musiała dać się dobrze we znaki towarzyszom naszego biskupa, jeszcze bowiem ok. 30 lat później wspominali Norberta wcale nie pochlebnie²⁾.

W Hobolinie i na dalszych słowiańskich terenach, podległych zasięgowi metropolitów magdeburskich, poganie dość życzliwie przyjmowali Ottona, oświadczając gotowość słuchania jego nauk, a nawet zapraszając go do ich wygłaszania, podczas gdy względem Norberta mieli być usposobieni opornie. Do nauczania tych Słowian skłaniali swego szefa i gorliwi jego towarzysze misyjni, on jednak pomny na niechęci Norbertowe, a może nawet na wyraźne jego na tym punkcie zastrzeżenia³⁾, nie chciał, aby się zdawało, że „zbiera zboże z cudzej niwy“, wymówił się więc od tego, obiecując, że może kiedy później za pozwoleniem papieskim i Norbertowym to uczyni. Atoli naczel-

O tym, że Otton w swej wyprawie na Pomorze w 1128 r. nie wdział się z Lotarem, wnioskujemy z milczenia na ten temat Ebona. A przecież kto jak kto, ale taki wydatny Lotariańczyk, jakim był Ebo, który wszędzie, gdzie słuszna i gdzie niesłuszna, wciska w swą opowieść Lotara i nieomal drobniuzgowo opisuje (3, 3-4) wszystko co zaszło w podróży Ottonowej nad Odrę, miałby tu najlepszą sposobność do dania upustu swym Lotariańskim uczuciom. Jeżeli więc o tym spotkaniu nie wspomina, to dla tego, że go z całą pewnością nie było. Mamy tu jeden z tych rzadkich wypadków w historycznym dowodzeniu, kiedy t. zw. argument ex silentio ma swoje znaczenie.

¹⁾ „Invidia stimulante (Norbert) pium doctorem aliquandiu retardare voluit; sed ipse (Otton) ... nullatenus a bono proposito revocari potuit“. Ebo 3, c. 3.

²⁾ Por. Mnich Prüf. 3, c. 4.

³⁾ Por. tamże; Ebo 3, c. 3 — 4.

nik plemienia Hobolan, Wirikind, który rok przedtem przyrzekł uroczycie w obecności króla niemieckiego, że go po przez swoje ziemie ku Pomorzu przeprowadzi, przyrzeczenia tego dotrzymać nie chciał.

Na pograniczu władztwa pomorskiego — prawie tak samo, jak w r. 1124 — natknął się nań znowu Warcisław ze swoim wojskiem, coby wskazywało, że i tym razem był o jego przybyciu uprzedzony i wyjechał mu naprzeciw. Nawracał tym razem do wiary głównie nie tkniętą przezeń w r. 1124-5 zachodnią część Warcisławowego państwa, miasta i okolice Uznamia, Gockowa, Wołogoszczy i Dymina. Gdzie nie mógł sam osobiście dotrzeć, tam posyłał dwójkami swoich pomocników, a wśród nich, oczywiście, znowu Polaków. Czołowym głosicielem słowa Bożego i jak gdyby pierwszym tłumaczem i pośrednikiem między nim a Pomorzanami był i w r. 1128 ów mąż zaufania Bolesławowy, kapelan Wojciech, o którym jednak nie wiemy, czy przybył wtedy na Pomorze od strony Bambergu razem z Ottonem, czy też dopiero na Pomorzu się z nim złączył, przyjeżdżając tam od strony wschodniej, czyli polskiej¹⁾. Wiele kłopotów miał i tym razem ze Szczecinianami i Wolińczykami, ze strony których zagrażały mu nawet niebezpieczeństwa dla życia, ale je przemógł szczęśliwie.

Dużą pomocą w politycznych i wyznaniowych trudnościach, na które trafiał, okazała się dlań — jak w r. 1124 — nowa interwencja Bolesława w sprawy pomorskie. Była ona tym razem, przynajmniej pozornie, o wiele groźniejsza dla Pomorzan, aniżeli poprzednia. Mianowicie po kilku tygodniach tej ponownie przez Ottona nie bez poważnych, a niekiedy wprost gwałtownych, oporów prowadzonej na Pomorzu pracy, rozeszła

¹⁾ Możliwe też jest, że po wyprawie 1124/5 r. do Polski nie wracał, lecz pozostał na Pomorzu, wyczekując tam ponownego przyjazdu Ottona. Maleczyński, piszący o wydarzeniach i skutkach wydarzeń pomorskich z 1126 r. wyraża się o Wojciechu (d. cyt. 140): „towarzysz pierwszej podróży pomorskiej Ottona“, jak gdyby nie dostrzegał, że był on także towarzyszem Ottonowym w r. 1128.

się nagle w całej krainie wieść, jakoby książę Polski przygotował nowy okrutny najazd wojenny na Pomorze, a nawet stał już z wojskami, nad granicą tego państewka. Panika ogarnęła wówczas wszystkich jego mieszkańców. Wielu rzucając domostwa zbiegało do bardziej odległych lub mniej dostępnych miejscowości, inni zaczęli na gwałt zbierać się i ściągać siły na wojnę. Zwrócono się wreszcie do Ottona z prośbą o odwrócenie nieszczęścia ¹⁾.

Dla mądrego apostoła prośba ta była, naturalnie, jak najbardziej na rękę. Bezwłocznie też wybrał się razem z przedstawicielami ludności pomorskiej do Bolesława, który jakgdyby czekał na to pojawienie się Ottona, stojąc rzeczywiście, i to od pewnego już czasu, u wrót pomorskich.

Jesteśmy zdania i myślę, że się nie mylimy, iż cała ta rzekomo groźna i, jak pisze mało zorientowany w faktycznym stanie sprawy poczciwiec Ebbo ²⁾, z diabelskiego pokuszenia przedsięwzięta wyprawa była tylko zręcznie, może nawet w porozumieniu z Ottonem, ukartowaną demonstracją i próbą zastraszenia, a nie prawdziwą wyprawą wojenną. Gdyby bowiem Bolesław chciał istotnie przez wyprawę wojenną wziąć, jak to twierdzą niektórzy autorowie, odwet na Pomorzanach, albo ich poskromić i zmusić do uległości sobie, toby nie rozpuszczał najprzód wiadomości o swym pochodzie, ani też nie tkwiłby beczynnie na granicy najeżdżanego kraju, pozwalając rzekomemu wrogowi uchodzić z dobytkiem, albo przygotowywać się do obrony. Bolesław tymczasem nie ruszał się dalej, mimo nawet, że nieświadome sytuacji, a spragnione łupów jego rycerstwo niecierpliwiło się i parło swego wodza do wtargnięcia w głąb pomorskich terytoriów.

Nie dziwi nas też wcale, że zażegnanie powstałych między Pomorzanami a Bolesławem zadraśnięć, czy konfliktów przyszło Ottonowi bardzo łatwo. Pozostawał on wtedy nieco dłużej w obozie polskiego księcia. W przyjacielskich rozmowach

¹⁾ Por. Ebo 3, c. 13; Herbord 3, c. 10.

²⁾ A za nim i Herbord.

wach, które z sobą toczyli, Otton opowiadał o przebiegu wznowionej przez siebie działalności na Pomorzu, o tym jak wielką pomoc znalazł w Warcisławie, ułatwiającym mu na różne sposoby przyjmowanie głoszonego przezeń słowa Bożego, a może również i o tym, jak m. in. także powoływanie się na niemieckiego króla, t. j. na okoliczność, że Otton jest osobą miłą królowi (co było zgodne z prawdą), całkiem dobre skutki przynosiło¹⁾. Bolesław ze swej strony uskarżał się przed Ottonem na wiarołomstwa Pomorzan i stawiał mu przed oczy przykłady dokonanych przez nich w różnych czasach, już za jego panowania, barbarzyństw, których na własnej niejako skórze doświadczył²⁾.

W ślad za posłami pomorskimi zjawił się wtedy w obozie Bolesława, podobno na specjalne jego żądanie, sam książę Warcisław. Wznowił on wówczas akty uległości względem swego polskiego suwerena, a tak doszło nie tylko do zaciągnięcia z powrotem, ale nawet do wzmocnienia nadwątlonych nieco w ostatnim trzechleciu lennych węzłów łączności między Polską o Pomorzem. Prócz tego zespolił Warcisław wyraźniej jeszcze siebie i swoje księstwo z metropolią gnieźnieńską, na znak czego ofiarował większe sumy pieniężne dla metropolitalnej katedry św. Wojciecha w Gnieźnie³⁾.

¹⁾ Ebo 3, c. 13, informuje w tym miejscu, że na wyrażone przez Bolesława obawy o życie Ottona wśród wiarołomnych i barbarzyńskich Pomorzan Otton miał odpowiedzieć, że „*Dei protectione et Romani principis respectu ac defensione Wartislai ducis*“ jest zabezpieczony od gwałtów. Naturalnie trzeba tu znowu pamiętać, że ani Ebo, ani jego informator przy tej rozmowie nie byli i że Ebo pisał ok. 30 lat po r. 1128, brzmienie więc odpowiedzi Ottonowej mogło być sfantazjowane przez Ebona. A już specjalnie owa wzmianka o „rzymskim władcy“ (Lotarze) mogła być jedną z tych lotariańskich rodzynek (co-prawda nielicznych), którymi swą opowieść ubarwił.

²⁾ Opowieść o ukrzyżowaniu misjonarza i o sprofanowaniu grobu zmarłych krewnych (przodków?) Bolesława — Ebo 3, c. 13.

³⁾ Por. tamże.

Przysługi więc, jak widzimy, oddał wówczas Otton Bolesławowi i jego państwu naprawdę wielkie, będące znakomitym uwieńczeniem wszystkiego, cokolwiek do owej pory w ciągu swego życia i biskupstwa dla Polski i polskiego chrześcijaństwa zrobił.

Od momentu owej wizyty, Ottona w obozie Bolesława i pojednania się Pomorza z polskim księciem i działalność misyjna bamberskiego dostojnika przybłąła znacznie, mimo nawet nieustępliwej w dalszym ciągu zawziętości pogańskich kapłanów, na owocnym w pożądane skutki tempie. Między innymi udało się też Ottonowi pogodzić wówczas Warcisława ze Szczecinianami ¹⁾).

Pewną dywersję natury politycznej sprawiło przybycie w toku prac Ottonowych na Pomorzu wysłańców chciwego rozszerzenia swoich ziem i wpływów wśród Słowiańszczyzny niemieckiego margrabiego Albrechta Niedźwiedzia. Zjawili się oni jeszcze przed wyjazdem Ottona do obozu Bolesławowego wypytując chytrze, czy nie byłaby potrzebna misji jakaś ochrona i pomoc ze strony gotowego do usług ich pana. Zręczny atoli takt i dyplomatyczny spokój biskupa potrafił i tej komplikacji zaradzić. Udał, że nie rozumie tej uczynności, a raczej, że ją uważa za dobrą monetę, przyjął tedy jak najserdeczniej wysłańców i polecił im przypatrywać się postępom swoich i swoich towarzyszków dokonań, gdy zaś wrócił od Bolesława, odprawił ich uprzejmie wprawdzie, ale z niczym, każąc tylko podziękować Albrechtowi za jego niezwykłą gotowość i opowiedzieć mu o wszystkim, co widzieli i słyszeli ²⁾).

Po przerobieniu Pomorza zamierzał Otton udać się ze słowem Bożym także na wyspę Rugię. Mieszkańcy jej posiadali wtedy wśród siebie bodaj nawet liczniejszych chrześcijan aniżeli Pomorzanie w chwili, kiedy Otton do nich zjeżdżał, ale

¹⁾ Do zgody tej doprowadził Otton na prośbę Szczecinian — Ebo 3, c. 20.

²⁾ Ebo 3, c. 10; Herbord 3, c. 8, 10.

chrześcijaństwo to było bardzo słabe i niezdecydowane. Daleko większy jeszcze szkopał stanowiło, że Rugia była terenem związanym pod względem jurysdykcji kościelnej z duńską metropolią lundzką. Roztropny i bardzo taktowny legalista, Otton uważał, że bez zezwolenia właściwego zwierzchnika nie może pracować w jego owczarni, postanowił też postarać się najpierw o to pozwolenie. Arcybiskupem Lundu był wówczas Asker, hierarcha, który miał ucieszyć się bardzo z przybycia posłów Ottonowych¹⁾, nadesłał nawet Ottonowi w darze cały statek pełen masła, co do pożądanego jednak zezwolenia, odpowiedź swoją przyobiecał dać dopiero później, po zasięgnięciu rady u króla i notablów duńskich.

I teraz właśnie ujawniło się, czym był naprawdę król niemiecki, Lotar z Supplinburga, dla misji Ottonowej. Był on dla niej od początku niechętny, i Otton to rozumiał, mimo że król usiłował nie okazywać zbyt wyraźnie swych niechęci. Z biegiem czasu, a szczególnie z napływem do Niemiec wiadomości o pomyślnym rozwoju chrześcijaństwa na Pomorzu i pożytkach, które stąd czerpie i będzie mogła czerpać Polska wraz z metropolią gnieźnieńską, cierpliwość jego, może też nie bez wpływów arcybiskupa Norberta i magrabiego Albrechta, się wykończyła. Potrzebując przy tym pomocy Ottona wewnątrz Niemiec dla wojny, którą toczył wówczas z Hohenstaufami, zażądał jak najspiesniejszego jego powrotu do Bambergu i nawet zagroził nałożeniem sekwestru na włości biskupstwa bamberskiego, gdyby dość wcześniej nie powrócił. Tak więc Otton nie zdążył doczekać się zgody Askera na pracę w Rugii. Jak w r. 1125 zwizytował raz jeszcze w dość szybkich przerzutach ufundowane przez siebie (zarówno te z r. 1128,

¹⁾ Na ich czele postawił Otton kapłana polskiego, Iwana. Lund to dzisiejsza południowa Szwecja — tak więc ów kapłan Iwan dostał się wtedy okrętem aż na drugą stronę Bałtyku. Cała wyprawa jego trwała 6 tygodni (Ebo 3, c. 23). Herbord 3, c. 30, podkreśla jak to zewnętrzną postacią swoją i wymową (łacińską?) imponował Lundzianom i samemu arcybiskupowi, jak wyglądem swym przyćmiewał nawet arcybiskupa.

jak i te z lat 1124-5¹⁾ ważniejsze kościelne gminy pomorskie i poprzez Gniezno pod koniec grudnia 1128 r. wrócił do swej ojczyzny²⁾).

Widzimy więc, że znowu poprzez Gniezno! Tak bowiem nakazywała logika całego przedsięwzięcia. Wyszło ono z Polski, a przeto i na akcie znamionującym jego polskość — od początku aż do ostatniej chwili — musiało się zakończyć³⁾. Ciekawe przy tym i wymowne są słowa, którymi żywotopisarz Herbord (w 30 lat po wypadkach!) przy opisie tej pożegnalnej i końcowej wizyty gnieźnieńskiej Ottona charakteryzuje jego stały stosunek do Bolesława Krzywoustego i Polaków: „Kochał ich, a oni go również kochali“⁴⁾. Przypomina to zupełnie około pięć ćwierćwieczy wcześniejszy stosunek innego zasłużonego dla Polski i wyjątkowo zacnego Niemca, arcybiskupa Brunona z Kwerfurtu, do prawzoru Krzywoustego, księcia Bolesława Chrobrego. Odmalował go nam sam Brunon w słynnym swym liście do niemieckiego króla, Henryka II, pisząc, że ceni i kocha Chrobrego więcej niż życie i więcej niż duszę swoją⁵⁾, a to, jak widać z dalszego ciągu listu, ze względu na doniosłe czyny, które dla utrwalenia i rozwoju chrześcijaństwa Chrobry dokonał⁶⁾.

c.d.n.

¹⁾ W czym widzimy również dowód, że cała akcja Ottonowa od 1124 do 1128 r. była czymś jednolitym i stanowiła jedną ciągłość.

²⁾ Por. Ebo 3, c. 24; Herbord 3, c. 30 — 31.

³⁾ Należy przy tej okazji podkreślić ów gnieźnieński charakter wszystkich w sprawie pomorskiej spotkań Bolesława z Ottonem. Gniezno nie było wtedy stolicą państwa. Stałe też miejsca przebywania Bolesława Krzywoustego były jeżeli nie w polu, to w innych grodach, do Gniezna więc zjeżdżał każdorazowo specjalnie w tym celu, aby się widzieć z Ottonem. Dla tego nie dokąd indziej, lecz do Gniezna, ponieważ było ono siedzibą metropolii, z którą plan Bolesławowy złączył od początku nową pomorską plantację chrześcijaństwa.

⁴⁾ „Ducem (Poloniae) ac Polonienses dilectos dilectores suos... laetificans“ Herbord 3, c. 31.

Podobnie o tym wzajemnym stosunku Ottona i Bolesława pisze przy tej okazji Ebo 3, c. 24, nazywający Bolesława: „antiquus suae (Ottonowej) familiaritatis custos“.

⁵⁾ Por. MPH. 1, 226 — 228.